

KUCHARZEWSKI—DMOWSKI.

Rok

Warszawa, dnia 11 Października 1912 r.

I.

KOMAR

N^o 2

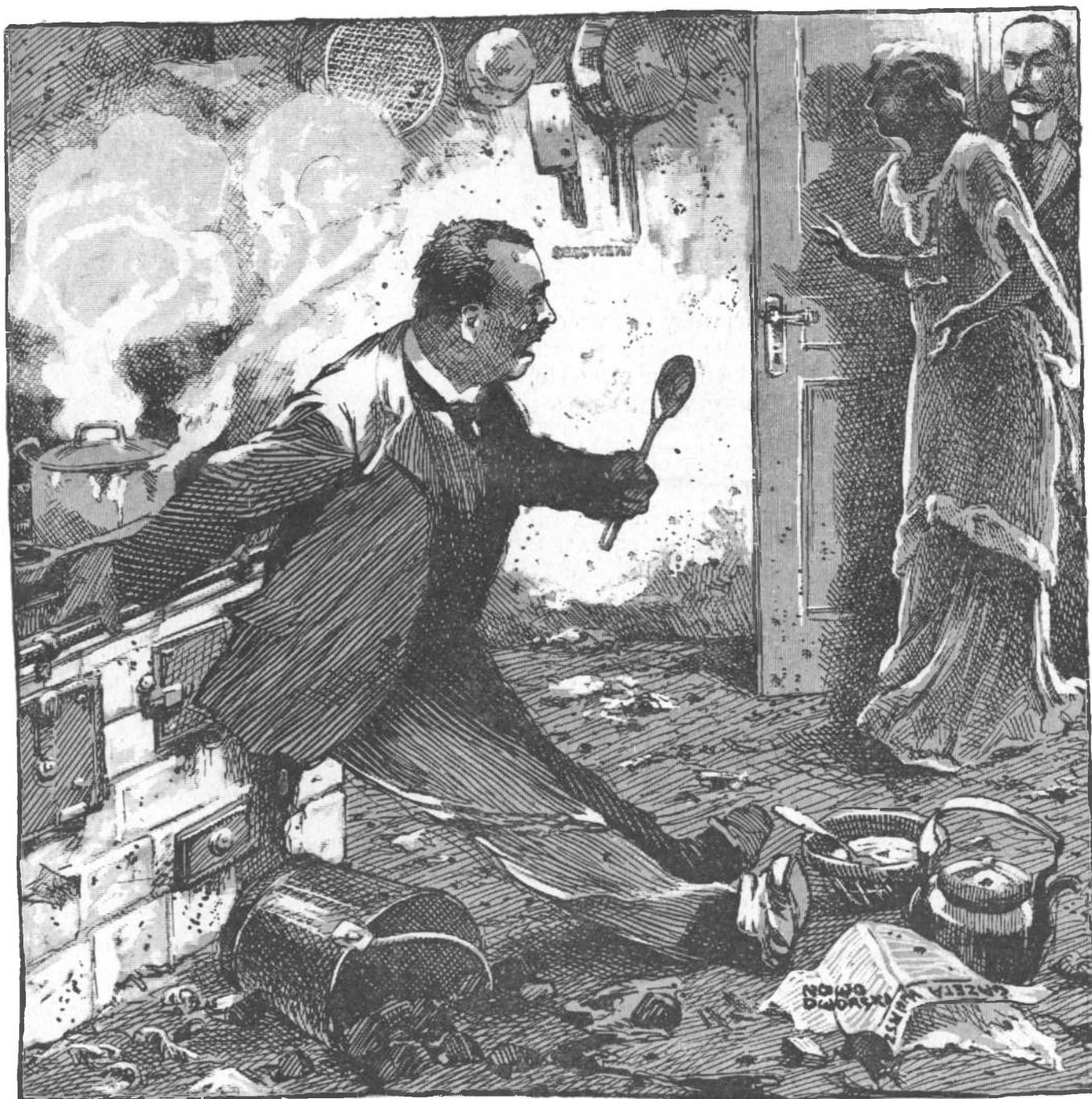
ADMINISTRACJA: BIURO UNGRA
Wierzbowa 8.

Warunki prenumeraty:

w Warszawie: na Prowincji:
Kwartalnie . . . rb. 1.— Kwartalnie . . . rb. 1.25
Cena egzemplarza kop. 10.

REDAKCJA

Hoża № 57.



W KUCHNI POLSKIEJ.

Pani domu. — Romanie! Dość już twego głupiego *Pitraszenia!* Roman zapaskudził mi całą kuchnię! Proszę się od dzisiaj wynieść!

Imię pan Roman Dmowski.

Żądza rozgłosu piersi mu rozsadza,
Bezmierna pycha pcha go w głupstwa ton,
Śni mu się teka, zaszczyty i władza,
Którą „żelazna“ jego trzyma dłoń.
Rwąc się na pole wielkiej polityki,
Wszędzie endecki swój otwiera kram,
I gromkim głosem woła do swej kliki:
„Kto nie jest z nami, ten przeciwko nam“!

Wciąż narodowi daje on nauki,
Zaprawne hojnie we frazesów sos,
Koło osoby swojej robi huki,
Brzmiące, jak bębna pękniętego głos.
Za najpierwszego ma się świata znawcę,
W zarozumiałstwa więc uderza ton;
Prócz jego kliki, wszyscy to szubrawce,
Nieskazitelny tylko jeden on.

Walka! Ten wyraz na wszelkie sposoby
Brzmi w jego ustach już od siedmiu lat,
Męstwo Falstafa z odwagą Zagłoby
Łączy w swej duszy językowy chwyt.
W ustach to rycerz najpierwszy na świecie,
Gotów swych wrogów usiec naraz trzech,
Lecz w chełmskiej sprawie kiedy stał na mecie,
Bohater wtedy chował dudy w miech.

Kraj do jedności nieustannie woła,
Do budowania wzywa mocnych tam,
Ale większego dziś odeń warchoła
Nie znajdzie z świecą Dyjogenes sam.
Niegdyś by zrywał sejmy i sejmiki,
Dzisiaj zbiorową wszelką akcję rwie;
Choćby dwóch tylko stało przy nim z kliki,
On to „większością narodową“ zwie.

Śmieszne *Ja* jego w Polsce maćci wodę,
Ważń wywołuje i bezmyślny szal,
Na każdą gotów kraj narazić szkodę,
Byleby zadość swej ambicji miał.
Karci prywatę, która w kraju rośnie,
A sam prywatą rządzi się ten człek,
W Warszawie lew to, ryczący donośnie,
W Pitrze baranek i często bez *ek*.

On sam najszczerzy polak i patryjota,
A poza kliką niema takich już,
Obywatelska Cyncynata cnota
Pośród endeckich nie przebywa dusz.
Ojca Ojczyzny nadał sobie miano,
Z góry spogląda na narodu gmin,
Niestety! Stało się już rzeczą znaną,
Że jak dziś — zły to jest Ojczyzny syn.

KALENDARZYK

(wyborczy).

- Poniedziałek.* Raz na zebraniu Pan Dmowski w czas święta
Kucharzewskiego chwalił konkurenta.
- Wtorek.* Rzekł; „Kucharzewski człowiek jest uczciwy,
Podobno w głowie ma trochę oliwy.
- Środa.* Czegoś się uczył, mówi dość przytomnie,
Pomimo tego, gdzie jemu tam do mnie!
- Czwartek.* Klimatu w Pitrze pewnie nie wytrzyma,
Zdrowia takiego bowiem, jak ja niema.
- Piątek.* Was zawiesisty, ale szczupły tułów,
Jak ja, tej płęci niema i muskułów.
- Sobota.* Właściwie mówiąc, to kompletny gruchot,
Od newskiej wody może dostać suchot.
- Niedziela.* Mnie nie dorasta, rzecz wiadoma, swoja,
Bo ja, to naród, a zaś naród — to ja“.

W Schönbrunnie.

Następca tronu. — W razie wojny wschodniej
pierwsze starcie wojsk austriackich na Bałkanach
będzie pod Djakową.

Franz-Joseph. — A czy to leży daleko od Sa-
dowy?

— Dlaczego wuj się o to pyta?

— Nic, nic, kochanku! Tak mi to tylko przyszło
do głowy.

Powietrze jest cierpliwe.

— Dmowski powiedział publicznie, że za czyny
Koła Polskiego w III Dumie przyjmuje zupełną
odpowiedzialność.

— To się tak mówi, ale gdybyśmy zażądali po-
krycia naszych politycznych strat, toby napewno
nie miał czym zapłacić.

Warszawa dnia 15/X 1912.

Gdyby kto spojrział się z boku,
Wyborczy widząc nasz worek,

To rzekłby, znikając z tłoku:

— Pocom ja wpaść tu, do Tworek!

Nowiny wyborcze.

— Pan Dmowski zarzuca p. Kucharzewskiemu,
że wjeżdża truchcikiem na gościniec polityki,
w zamian za co można śmiało odrzec p. Dmow-
skiemu, że się na tym samym gościńcu zanadto
zagalopował.

— Gdyby ś. p. Józef Kenig, b. redaktor „Ga-
zety Warszawskiej“ ze snu wiecznego się obudził.
toby po przeczytaniu paru bieżących numerów
też „Gazety“, napewno umarł po raz wtóry, tym
razem jednak ze zmartwienia.

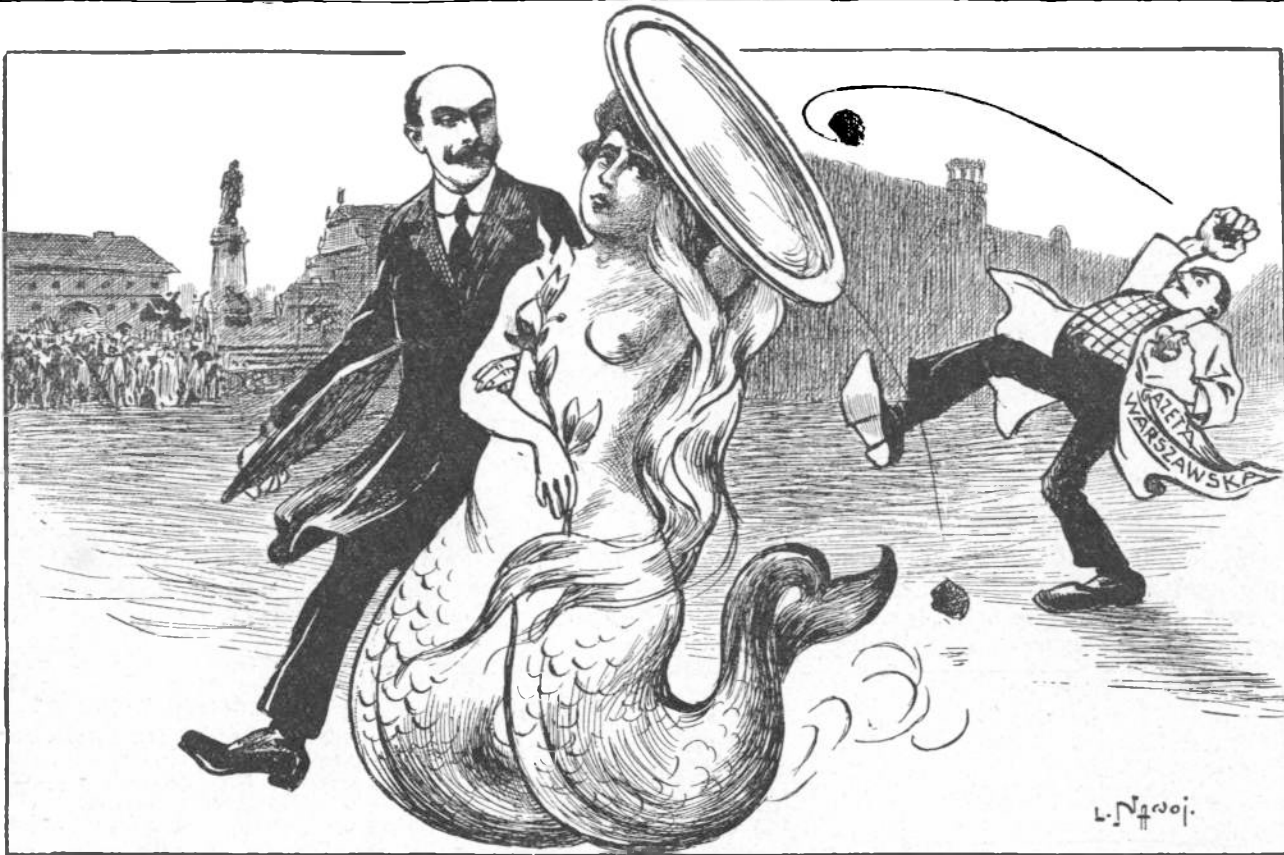
— Żydom dostał się do ręki dziwnego rodzaju
kij wyborczy, bo gdyby nim za dni cztery w po-
laków uderzył, uderzenie to najwięcej samychby
żydów zabolalo.

KOLCZYKI
WORKI
SPINKI
PAPIEROSNICE
PENDENTIFS
BRANSOLETY
BROSZE
PIERŚCIONKI

J. Ruszczyński

Marszałkowska 145, tel. 57-40.





W drodze do urny wyborczej.

Kucharzewski. — Do diabła! Dostałem kamieniem!

Syrena. — Trudno, synku! Ja też! To już widać taka ich polityczna kultura.

Do Warszawy.

Stoisz, Warszawo, jak na wyraju

I dręczą głowę twą troski:

Kto ma być posłem z stolicy kraju:

Czy Kucharzewski, czy Dmowski?

Pierwszy obietnic żadnych nie daje,

Bo wie, że nic się nie ziści,

Drugi ma, patrząc w Guczkowa zgrają,

Wywalczyć „drobne korzyści“.

Z pierwszym przy polskim staniem sztandarze,

Dumni, choć z prawa wyzuci,

Drugi, gdy nowa „konceptja“ każe,

Znów kozły jakieś wywróci.

Pierwszy, choć nic mu rząd z Dumą nie da,

Przynajmniej honor ocali,

Drugi Guczkowom cały kraj sprzeda,

By sam się trzymał na fali.

Zaświeć więc innym miastom przykładem,

Warszawo, z oczu zdejm oman,

I nie bądź ciemnym baranów stadem,

Które, gdzie zechce, pcha Roman.

Precz z tym, co zamiast sztandaru w dłoni,

Waśni domowych ma pałkę —

By z ugodowych bagnisk wyjść toni,

Za Kucharzewskim daj gałkę!

Z mowy wyborczej.

— Kandydat naszej partji, czcigodni zgromadzeni, jest nie tylko dzielnym politykiem, szlachetnym obywatelem kraju, ale i znakomitym lekarzem.

Miarą jego zdolności niech będzie to, iż nie było wypadku, ażeby się na niego kiedykolwiek który z leczących skarżył.

Głos z grona słuchaczy:

— To ci dopiero sztuka, jak on każdemu ze swoich pacjentów gębę ziemią zatyka.

„Tutaj leży syn Mahometa“.

Biedny Turku! Przyparty jesteś już przy murze, Przez Grecję, przez Bułgarję, Serbję, Czarnogórze, I jeśli owa czwórka mocarstw nie posłucha, Wyzioniesz w Europie nieszczęsnego ducha. Tak bywa! Arabskiego dosiadając konia, Gnałeś niegdyś przez Dunaj, w Węgier lecąc błonia, Zwiedzałeś Pireneje i za ledwie przednia Polska siła spędziła cię z pod murów Wiednia. Wszyscy drżeli przed tobą! Dzisiaj niewolnicy Dawni, których janczarzy bili na pal, dzicy, Szykują ci gwałtowne, smutne śmierci łożo, Otrząsniesz się! Lecz to ci, wierzaj, nie pomoże, I napis na kamieniu wkrótce los twój zmieni: „Dusi! aż położyli go tutaj — duszeni“.

U pana Aleksiejewa.

— Więc według pana, ilu powinno być posłów z Warszawy?

— Dwóch! Jeden ja, od mniejszości rosyjskiej, drugi mój sługa dumski od większości żydowskiej.

COGNAC
A. G. MEUKOW
& C-o.

SKŁAD WIN
STECKI & HEGNER

Towarów Kolonialnych
SNIADANIA, OBIADY I KOLACJE
dawniej J. R. WEYCHERT
ul. Trębacka № 1. Telefon 7-14.

Pilzner
oryginalny na szklanki.
NA 1-szem piętrze

Wina Bordeaux
Glosmana
Landa.

Polecają: Narzędzia chirurgiczne i weterynaryjne, przyrządy szpitalne, bandaże przepuklinowe, pończochy gumowe i t. d. Wyroby stalowe ostre w najlepszym gatunku. Ceny fabryczne.

PRZYJMUJE SIĘ WSZELKIE REPARACJE.

WARSZAWA.

Marszałkowska 81.

Telefon 197-89.

S. Kochanowski i S-ka

SRĘDAD FABRYCZNY
Narzędzi chirurgicznych
i wyrobów stalowych ostrych

Z warszawskiego Bedekera.

Rozdział XIII część 2.

A gdy przyjezdny dojrzy stary gmach pocztowy
I plac, na którym stanąć ma przybytek nowy,
Dla listów i przesyłek, (mówią w naszym mieście,
Że będzie to galopem, za jakie lat dwieście).
Minie „Lombard Akcyjny“, znów go czeka meta,
Niech więc spojrzy... sztyd wisi: „Warszawska Ga-
zeta“.

Tam wejść trzeba, i śmiało przelazłszy przez kraty,
Przejszł przez trzy, czy też cztery obdarte komnaty,
Aż nadejdą podwoje, gdzie wielkimi zgłoski
Napis: „Zbawca Ojczyzny“, ex-prezes R. Dmowski.
Zapnąć, nie czekając, bo nikt nie odpowie,
I wejść! Człeka tam ujrzy. — Mało ma na głowie,
W głowie podobno więcej; przyszczyżone wąsy,
W kątach ust na świat cały żółciowe przekąsy.
Siedzi na dużym stolcu, niby król na tronie,
Dwie książki staroświeckie dusi na swem łonie;
Jedna z nich Machiavella: „Jako żyć na świecie“,
Druga zaś Talleyranda: „Ten mądry, kto gniecie“.

W rękę, którą bez przerwy robi naprzód ruchy,
Dzierży berło swej władzy, vel klapkę na muchy.
Woń od niego zalata Cubatowskich pomad,
Z przodu ma duży guzik, niczem automat,
A gdy guz ten nacisnąć, wnet otwiera usta,
Rzuca zdania zmieszane, jak groch i kapusta,
Z których po pewnym czasie przyjezdny wysłucha;
Pojedyńcze wyrazy: „Goniec“, „Kurjer“, „Mucha“,
„Poranny“! Potem chwilę zamilknie orator,
Aby, podniósłszy klapkę, krzyknąć: „Ja! Dyktator“!
Wówczas opuścić można „Warszawską Gazetę“,
I pójść dalej ku Chmielnej, gdzie jest też „Varieté“.

Koniec części 2-giej.

Ta to istotnie... partyjna.

- Kazałam synowi głosować za Dmowskim.
- Czy pani tak popiera jego politykę?
- E, co mnie ona obchodzi. Ale Dmowski kawaler, a ja mam cztery córki.

W ministerjach wojny:

tureckiem, serbskiem, bułgarskiem,
greckiem i czarnogórskiem prowa-
dzono w tych dniach następujące
identyczne rozmowy:

- Minister. — Proszę zatem zapamiętać. Straty nasze w obecnej wojnie wyniosą dla biuletynów wojennych
- w 1-ej potyczce: 1 koń 2 stare karabiny;
 - w 2-iej potyczce: 1 koń 1 bęben pułkowy;
 - w 1-ej walnej bitwie: 2 żołnierzy, 4 szynel, 2 koła od lawety;
- zaś w bitwie rozstrzygającej:
- 1 kapitan zabity, 4 oficerów rannych i 15 żołnierzy konfuzjonowanych.

Gałązka oliwna.

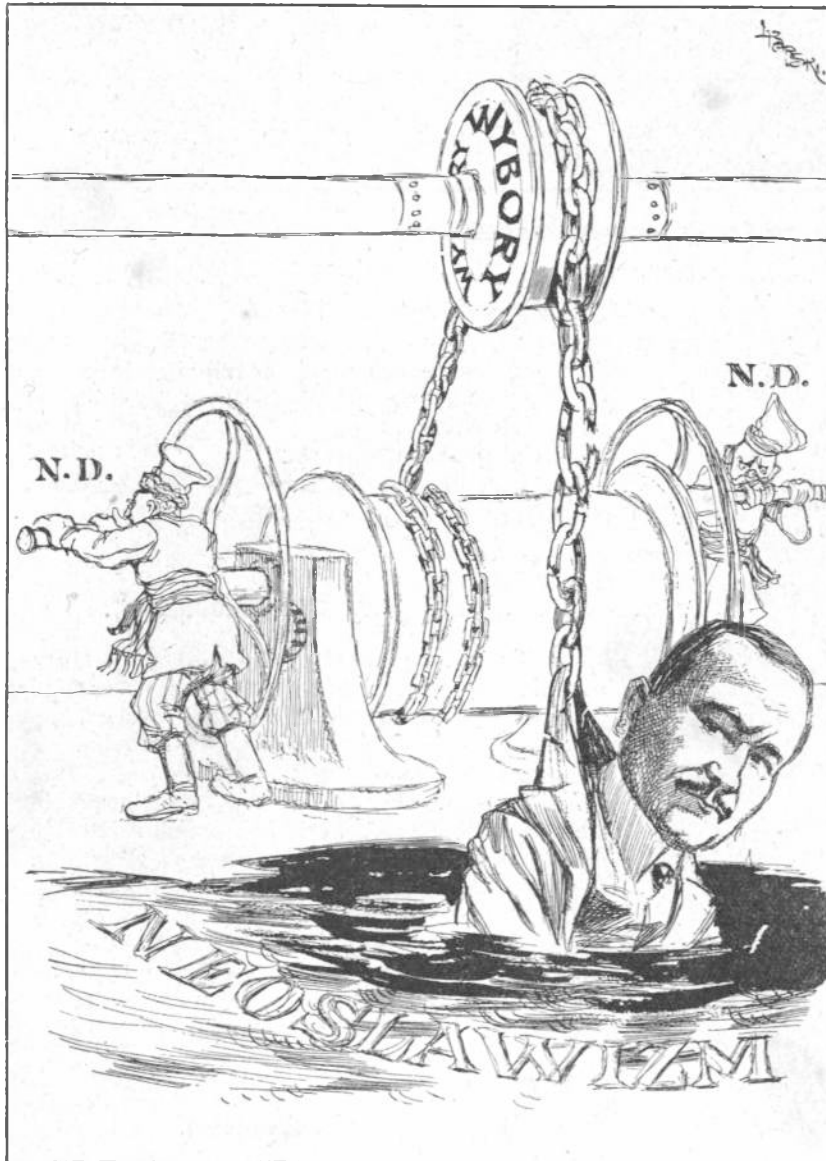
Turecja już dosyć ma boju,
Już leci anioł pokoju
Z gałązką w rękę oliwną,
Co prawda, nieco przedziwną,
Bo kształt jej, który w lot chwyć,
Są to... krawieckie nożyce,
Które, gdy w zgody dzwon hukną,
Pokroją Turcję, jak sukno.

Wnuczek z dziadkiem przechodzą
ulicą Daniłowiczowską.

Wnuczek. — Co to są za medalyony na tym domu?

Dziadek. — To królowie polscy.
— A czemu ten jeden ma taką krzywą buzię?

— On się krzywi, że tyłu li-twaków jest obecnie w Warszawie.



Ugrzązł.

Dmowski. — Zdaje się, że nic z tego nie będzie! Łańcuch pęka, a oni mnie z tej sadzawki na włos nie ruszyli.



Straszewicz contra Dmowski.

Dmowski. — I ty, Brutusie, przeciwko mnie?

Straszewicz. — Przepraszam pana, w tem jest gruby błąd historyczny, bo choć ja może mógłbym być małym Brutusem, ale z pana, panie Dmowski nawet pański bezprzykładny tupet kawałka Juljusza Cezara nie zrobi.

Do przyszłego posta.

Ktokolwiek będziesz: secesja czy endek,
Czy też latorośl z wspólnych P. P. grzędek,
Przyjmij na drogę, jeśli chcesz być cały,
Takie morały.

I. Prawicy sławne urządzaj wcieranie,
Nie wpadaj w prośby i w „Guczkowomanię“,
Nie słuchaj, milcząc, wymyślań na lacha
I przed ministrem nie miej zbytnio stracha.

II. Gdy brak tematu, to nie pleć baj, baj,
Licz się z opinią tych, co siedzą w kraju,
I to czyn tylko, co narodu wola,
Wiedz, żeś ty poseł, a my twa kontrola.

III Choć człek powinien lubić i zabawę,
Z nacjonalistą nie chadzaj na wstawę.
Pomnij, że gdy zbliża dzień zapłaty,
To za *Cubaty* często idą *baty*.

Gdy sens wyciągniesz z trzech powyższych zwrotek
To ci się dumski dobrze zwinie motek,
I kontent z dumskich powrócisz otoman,
Nie jak pan Roman!

Daj spokój.

- Waciul! Co ty tam robisz?
- Gonię muchę.
- Daj spokój, czyś ty kodeks karny?

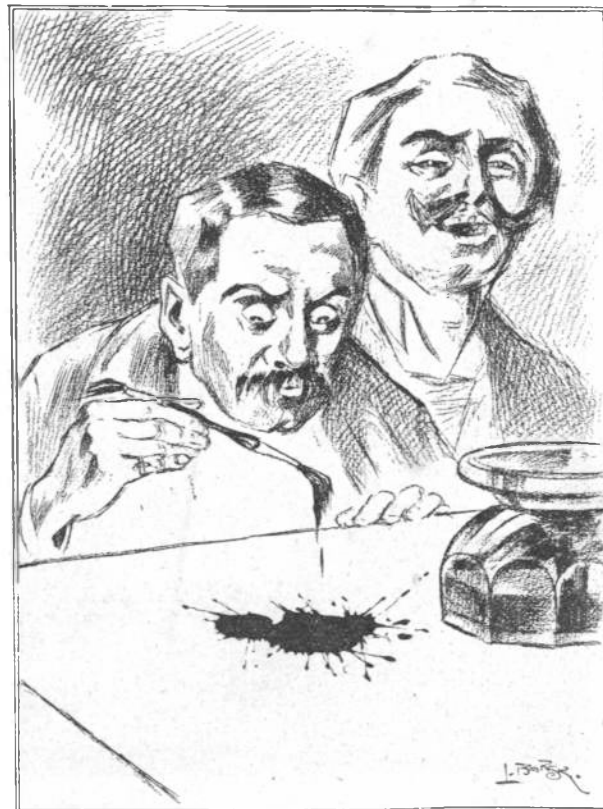
Najgroźniejszy konkurent.

— Gdzie lecisz?

— Lecę za-telegrafować po Cyganiewicza, żeby zaraz przyjechał! Będzie napewno posłem z Warszawy! On przecież mocniejszy i zdrowszy od Dmowskiego!

O dyplomatycznej akcji bałkańskiej p. Berchtolda.;

Nie warta ani pół solda
Dziś akcja pana Berchtolda!
Cuciał ten dyplomata znany
Piórem łątać Turcji rany.
Chciał w swem przedsięwzięciu
krętem
Leczyć Bałkan atramentem.
Nie wie o tem Berchtold chyba,
Będąc sam zdrów, jako ryba,
Że wszelakie ludów bóle,
Goją tylko: proch i kule.
Że gdy zginie milion chłopca,
W krwi się skąpie Europa,
Śmierć napełni lasy, knieje,
Wschód bałkański wyzdrowieje.



U malarza.

— Jakie to szczęście, że nie ma tutaj Dmowskiego; za to, co mi się niechcący zrobiło na papierze, nazwałby mnie z pewnością publicznie żydowskim pachołkiem.

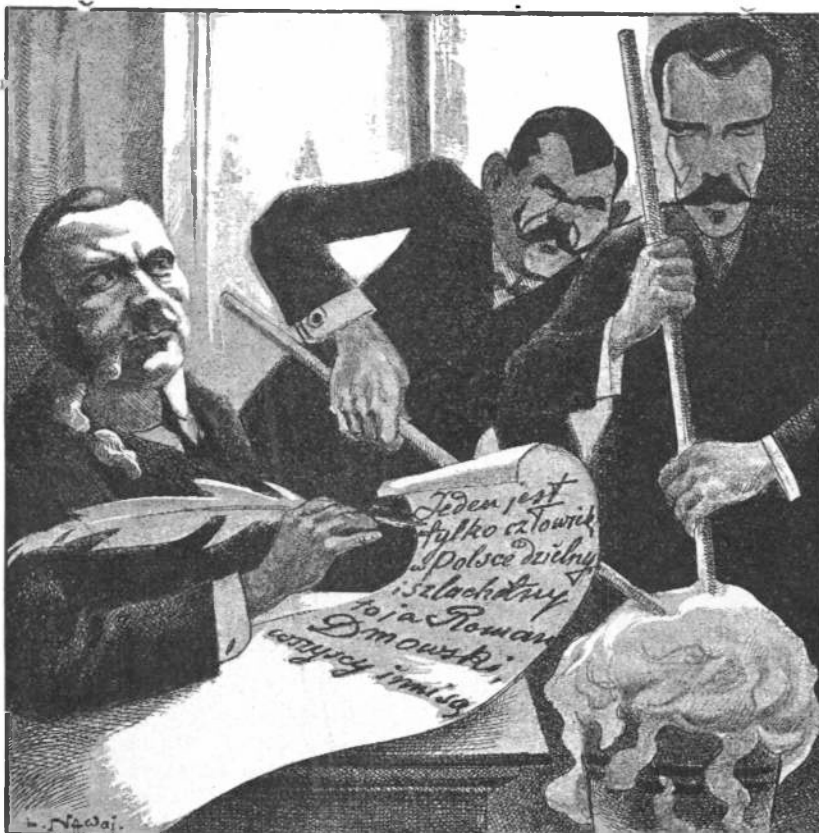


„KRYSZTAŁ”

Najwyższego gatunku
w blaszankach

TOWARZYSTWA
B-CI NOBEL

Warszawa, Niecała 4,
Telefony: 223-20 i 223-40.



W redakcji „Gazety Warszawskiej“.

Dmowski. — Dawajcie mi świeżej piany, bo nie mogę dalej pisać!

— A tamta?

— Już wyszła! Ta resztką, którą mam u ust, na jednego Olchowicza nawet nie wystarczy.



Z dziedziny agitacji przedwyborczej.

— Jeżeli wybieriecie Dmowskiego to i mięso stanieje i parę masywnych butów kupisz, bracie, za złotych sześć, groszy piętnaście, nie mówiąc już o rządowym sznapsie, który nam p. Dmowski wyrobi za bezcen. A wtedy gwizdać nam na autonomję, grunt mało korzyści, jak Romek zawsze powiada.

„Mocny i zdrowy”

Do Dumy, takie dziś jest zdanie,
 Nie trzeba zgola mądrych głów,
 Niech Dmowski jedzie sprawić
 [lanie,

Albowiem *mocny* jest i *zdrowy*.

O sobie sam te wyrzekł słowa,
 Wyborców chcąc przynęcić huf,
 Kwalifikacja całkiem nowa,
 Na posła — *mocny* kto i *zdrowy*.

Koń, słoń, wół, kozieł, muł i baran,
 Lub dzik, właściciel ostrych kłów,
 Tą drogą może iść, jak taran,
 Gdy będzie *mocny* oraz *zdrowy*.

Lecz człek, co posłem pragnie zostać,
 A w taki wlaź myślowy rów,
 Duchową zrzuca z siebie postać
 I tylko *mocny* jest i *zdrowy*.

Winszuję zatem, bez zazdrości,
 Dmowskiemu o bicepsach snów,
 Mniejsza, gdy w głowie bigos
 gości,

Byleby *mocny* był i *zdrowy*.

Z wyborów na Litwie.

Bułat przypadnie, że aż miło,
 Doznawszy moc ataków,
 Bo nie tarł w Dumie, złości piłą,
 Współziomków swych — polaków.
 Nie za rozumem dziś gonitwy,
 W pośród litewskich dębów,
 Mieć musi jeno — poseł z Litwy
 Sto... antipolskich żębów.

O wyborach z Warszawy.

Endecy piszą wielkimi zgłoski:
 Posłem jedynie może być Dmowski.
 Poczwórny związek te stawia kreski:
 Do Dumy pójdzie Jan Kucharzewski!
 Zaś Realisci z ugody znieca
 Krzyczą: My chcemy mieć Strasze-
 [wicza,
 Na co im wszystkim „Komar“ od-
 [powie:
 Tacy, czy inni będą posłowie,
 Pawła, czy Gawła wreszcie wybiera
 Rezultat w Dumie jednaki — zero!

Prośba polaka.

Wszędzie czerń wypływa rojna,
 Gdzieś wybuchnąć musi wojna,
 Na Zachodzie, czy na Wschodzie
 Człek bagnetem człeka zbdzie,
 Tylko gdzie?
 Dla nas jest to ganc pomade,
 Który da któremu radę,
 Co dla innych wielki skweres,
 Dla nas zawsze jest interes.
 Bijcie się!

Jego adjutant.

(Operetka z muzyką z „Jego adjutanta“).

Osoby:

Roman Bombeles,
Zygmunt Balicki — jego adjutant.
Chór swojej kłłki,
Chór Zjednoczonych,
Firma „Jackan, Frajnt i Hajnt“.

Chór Zjednoczonych.

Hej, baczność, wyborcy! Wnet zacnie się tan,
Do Dumy isć Roman znów powziął dziś plan.

Jego adjutant.

Hej, baczność, wyborcy! Już Roman mknie tu,
Ten, którym endecja się chlubi.
Rękami w oklaski uderzcie co tchu,
Albowiem owacje on lubi.

Chór swoich.

Szczęśliwa to chwila, już Roman mknie tu,
W wyborach on dojdzie do mety,
Rękami w oklaski uderzcie co tchu,
Hej! Roznosiciele „Gazety“!

Roman Bombeles.

Gdzie wchodzę ja, wnet ginie noc,
Martwo ty się rozprasza cień,
Piosenek różnych mam ja moc,
Na każdy miesiąc, każdy dzień.

Chór swoich.

Gdy wchodzi on, nastaje dzień,
Promiennych pełen tchnień.

Chór Zjedn.

Gdy wchodzi on, to spada cień,
Burzliwych pełen tchnień.

R. Bombeles.

Akompanjować będę sam
Wyborczym pioskom na tam-tam.

Jego adjutant.

Wielkiego człeka dał nam los,
Wybrany to nasz mąż;
Na posła, by dać za nim głos,
Do urny każdy dąż.
On w politykę zdawna gra,
Do czynu wciąż się rwie —
I tylko jest wątpliwość ta,
Czy aby zgodzi się?

R. Bombeles.

Więc proście mnie, więc proście mnie,
A może zgodzę się.

Chór swoich.

Niech grają skrzypki, flety i puzony,
Wiwatów głośnych niech się nie rwie nie,
Roman obrońca to nasz urodzony,
On posłem naszym w Dumie musi być.

Chór Zjedn.

Roman! Nasze ty zmartwienie,
Ciągłe z tobą jakiś kram!
Roman! słuchaj napomnienie,
I do Dumy nie wiaż sam.

R. Bombeles.

W Dumie ugody snują sieć,
W kraju niezgody rzucam kość,
Gdy nie chcą mnie na posła mieć,
Ja właśnie będę nim na złość.

Jego adjutant.

Szedł on niegdyś bez zastrzeżeń,
Nie pytając: wszecz i wzdłuż,
Dzisiaj zmienił treść swych wierzeń
I ogłędny będzie już.

Chór swoich.

On bez zastrzeżeń szedł,
Dziś kornie chyli grzbiet.
Niech żyje mąż „ogłędny“,
Taki nam jest niezbędny.

R. Bombeles.

(*Na tempo marsza.*)

W Dumie siedzieć bardzo miła rzecz,
U Cubata pić w dobranem gronie,
Więc choć „zdrajcy“ krzyczą na mnie: precz!
Ja po mandat swe wyciągam dłonie.
Bo kto raz siedział w Dumie,
Inaczej już nie umie,
Ten posłem pragnie być,
W poselskim stanie żyć.

Firma „Jackan, Frajnt i Hajnt“.

Bardzo głupi są ci goje,
Można teraz śmiało rzec,
Rozbijają głosy swoje
Pośród kłótni, krzyków, hec.
Żyd nie robi takie chryje,
Bo sam sobie nie jest *Feind*,
Więc wnet krzyknie: niechaj żyje
Firma „Jackan, Frajnt i Hajnt“!

R. Bombeles.

Właśnie to siew na mą grzędę,
To mych działań wyższy spryt.
Jeśli posłem ja nie będę,
Niechaj nim zostanie żyd.

Chór Zjedn.

Roman! Nasze utrapienie,
Przestań waśni robić kram!
Roman! słuchaj napomnienie,
Czemu żyda chcesz dać nam?

W dniu wyborów.

— Co ty za guzy masz na głowie?
— Różnego gatunku. Te dwa z tyłu za Dmowski-
skiego, ten jeden z przodu za Kucharzewskiego,
a wszystkie inne to już litwackie albo bezpartyjne.

BAR POMSZECHNIE ZNANE
WALDSZLESCHEN **PIWO**
MONIUSZKI № 12.

ZNAKOMITE FLAKI.
Kuchnia doborowa — Prosimy przekonąć się. Ceny niskie.
Usługa uprzedzająca — grzeczna. Wieczorami koncert.
(Centrum miasta). Rendez vous dla przyjezdnych.

WARSZAWA
Chłodna 45
TELEFON 9-15.

K. MACHLEJDA

Sz. Publiczności
Poleca Browar

Leżak
PILZEŃSKIE
Kulmbachskie
Monachijskie
i Lagrowe

PWO

Co mówi Walenty?



Raz na pięć lat Warszawa wielgie święto ma, nikiej odpust jaki, abo jarmark koński. Zlatują się ludzie wedle posłów do Dumy wybierania i językiem mielenie robią i pięścią wygrażanie i zębów wybijanie, a ha! Kiedym przed pięciu laty na urzędzie stróżowskim siedział, to ci z przed domu naszego cheba kopę zębów ludzkich wymiottem, a już

klaków ze łbów to się tyle zebralo, że z nich galanty materac zrobiłem, na którym do tej pory Józek, mój starszy, sypia. Tera tyż ino patrzeć, jak się kotłować zacznie, a tymczasem jęzory, niby śmigi wiatraków, latają i słowa z nich się, kieby otręby, sypią. Że to człowiek, chwalić Boga, redaktorem nigdy nie był, to i prawa obywatelskie w całej swojej niedotykalności ma i głos swój na wyborach, za kim chce, podać może. Poszedem tedy do naszej praskiej komisji wyborczej, żeby sobie paszport wyborczy dostać, jako że obywatel jezdem i kamienicznik, na całej Nowej Pradze aż do Targówka znany. Ludzi było niewiela, ino żydów kupa śwargotała a charchotata, z komisiji sobie hale targowe robiąc. Pomiędzy nimi dojrzałem jednego żydka, który także samo kamienicznik i somsiad mój jest, a Icek Cynamonbaum się nazywa.

— Jak się mata, Cynamonku — mówię.

— A! Pan Walenty!.. Po co pan Walenty tu?

— Przyszedłem wedle swojego głosu.

— Naco to panu Walenty? Pan Walenty i tak głos ma na cale podwórko.

— Ma się wiedzić — powiadam — ino że mi jeszcze paszport potrzebny, żeby mój głos, jak przykazano, za panem Kucharzewskim podać.

— Kucharzewski? Kucharzewski? Co to jest pan Kucharzewski?

— Postem do Dumy z Warszawy ma być.

— Ma być, ale może nie być, jeżeli my nie pozwolimy.

— A któżby się tam was, niechrzczonych, o pozwolenstwo pytał?

— On może się nie pytać, ale czego my nie chcemy, tego nie będzie.

— Straśnięcie tera, żydy, shardzieli. Nie Palestyna tu, Icku, ino Polska.

— Kikste? Polska? Co to jest: Polska? Ona tak samo moja, jak i wasza, panie Walenty!

— Widzieliście go, juchę! — pedam. — W go-

scinie na naszej ziemi jest, a zdaje mu się, że na własnych śmieciach siedzi.

— Co tu długo gadać, panie Walenty! — powiedział Icek. — Pan Walenty jest naród i ja jestem naród... Pan Walenty ma ziemię... niech jemu się zdaje, że on ma ziemię... a my, żydzi, nie mamy. Ale my mamy geld, to my możemy sobie kupić ziemię, gdzie chcemy.

— A kupujta sobie, gdzie chceta, ino nie tutaj.

— Nam tu bardzo dobrze jest. Polaki, z przeproszeniem pana Walenty... kapcany są. Gewalt oni robić umieją, ale interesów gur nyszt. To my tu za nich interesy robimy. Już kamienic w Warszawie jest połowa naszych i sklepów i różnego handlu. Nasz żydek na wszystkim potrafi robić interes. On sobie kawałek mydła albo trochę perfumy z zagranicy sprowadzi, ogłosi o tem w gazecie i tysiące zarabia. Bez nas, żydów, wy wcale żyć nie umiecie. No, co tu gadać! Pan Walenty sam jest od nogi do głowy żydowski. Ta czapka, to ubranie, te buty od pana Walenty to wszystko żydowskie.

— A nieprawda, Icku... łecie, jak ten pies rudy. Kurta moja z chłopskiego samodziálu, czapka tyż krześcijańska, a buty se u majstra kupiłem, co mi kumem jest. Bez złość na was, że w Polsce burmistrzować chcecie, nic u żydów nie kupuję. I żeby wszystkie Polacy, jak jeden człek, przysięgli u żydów nie kupować, toby was rychło djabli wzieni z tej ziemi, którą już za swoją żydowską Palestynę macie.

— Owa!.. owa!.. — cmokał Icek. — Może pan Walenty u nas nie kupi i pan Józef i pan Antoni i pan Jaś. Ale pani Walentyna i pani Jasina i pani Józefina i pani Antonina to one zawsze do żydka kupować pójdą. I choć na tramwaj albo dorożkę wydadzą, choć im towar żydowski drożej, niż polski wypadnie, one zawsze u żyda kupią, bo one w niego wierzą. A jak kobieta w co wierzy, to pan Walenty jej tego miotłą stróżowską z głowy nie wybije.

— Nie wiem, jak tam inne baby, ale co mojej to przykazałem, żeby mi nic u żyda, choćby na owinięcie palca, nie kupowała.

— Pan Walenty nie stójkowy jest, żeby jego przykazania słuchali. Ja panu co powiem: wczoraj jeszcze u mnie w sklepie pani Walentyna była i wie pan, co ona zrobiła?

— A dyć nie wiem.

— Ona sobie chustkę na głowę kupiła. Fein chustkę! Cały jedwab, na moje sumienie!

— O choroba! — zawołałem i pięści jakoś same mi się u górę podniosły.

— Gewalt!.. Pogrom!.. Panie Walenty! Czy pan Walenty pan Dmowski jest? Żydów chce bić?

— Nie bój się, Icku. cholero... bić ciebie nie będę, ino duchem lecę babę swoją sprać. I żeby kuźdy chłop swojej babie za kupowanie u żydów nauczkę, jak się patrzy, dawał, tobyśta, żydy, zara uszy stulili, abo poszli od nas szukać se gdzieindziej Palestyny.



W lokalu wyborczym X Okręgu.

Dmowski. — Pod numerem drugim mojej kartki wyborczej wypiszę chyba samego siebie?

Święcicki. — Cóż znowu! Skandal! Nie uchodzi!

— Jak komu! Ale mnie, który jestem „mocny i zdrów“, wszystko uchodzi!

Propozycje i reformy tureckie hr. Berchtolda.

W niebie i na ziemi będzie dlań zapłata,
O szlachetnem sercu jest to dyplomata,
On wiezie Bałkany do potrzebnej normy,
On wprowadzi w Turcji niezbędne reformy.
Pierwsza z nich, co wszelkie ma dla Turków szanse,
Przenosi do Wiednia tureckie finanse.
Druga, która radość pośród Turków szerzy,
Przenosi do Wiednia tureckich żołnierzy.
Trzecia, co Berchtolda wieńczy wieczną chwałą,
Przenosi do Wiednia *en gros* Turcję całą.
Czwarta ma jedynie językowe cele:
Turcja zwać się będzie C. K. DARDANELE.

Ale w obecnym stanie rzeczy.

— Dlaczego Żydzi warszawscy są przeciwni miejscowej asymilacji?

— Przecież to takie proste. Gdyby wśród 15 komisarzy cyrkulowych w Warszawie był choć jeden Polak, to ten interes możeby im się uśmiechał, ale w obecnym stanie rzeczy Żydzi krzyczą w niebogłosy: dus ist kajn geszeft!

Ultimatum do Partji.

Półwysep bałkański w nasze ręce daj,
Sam, co sił, umykaj, het, na Azji skraj!
Bułgarja, Serbja i t. d.

Odpowiedź Partji.

Nie tak łatwo złamać, co się daje zgiąć,
Chcecie brzeg Bosforu? Proszę przyjść i... wziąć.
Turcja.

NASZE WYWIADY

I

U kandydata Kucharzewskiego.

Zapukałem.

— Proszę!

Pana Kucharzewskiego zastałem czytającego jakiś artykuł, przyczem pękał od śmiechu.

— Co pan czyta? — zapytałem. — Czy nie „Journal amusant“?

— Cóż znowu! „Gazetę Warszawską“ ze sto czterdziestym szóstym z rzędu artykułem o wyborach.

— I to pana tak bawi?

— Chyba mnie jednego ze wszystkich 800 pre-

SKŁAD

NACZYŃ KUCHENNYCH,
SPRZĘTÓW GOSPODAR-
SKICH I PLATERÓW

J. S. KORSAK

WARSAWA, DURSZAŁKOWSKA Nr 141. Tel. Nr 90-55.
SPECIALNOŚĆ:
Wyprawy
kuchenne.

numeratorów tej potężnej gazety; tamci musieli się już znudzić. Czem mogę służyć?

- Prosiłbym o wywiad.
 - Pysnie! Zaczynaj pan! Tylko jak pan woli: ekspresem, czy bumelcugiem?
 - Wolę ekspresem.
 - Jazda!
 - Ile kandydat ma lat?
 - Dla mnie 36, dla p. Dmowskiego rok jeden.
 - Co kandydat kończył?
 - Kompletny kurs endeckiego lania w Resursie Obywatelskiej.
 - Czem kandydat jest?
 - Ofiarą złości pana Franciszka Nowodworskiego i innych.
 - Jak kandydat myśli o żydach?
 - O pięć procent lepiej, niż żydzi o mnie.
 - Dlaczego kandydat przyjął mandat do Dumy?
 - Bo mi się już życie sprzykrzyło.
 - Czego kandydat będzie żądał od rządu?
 - Aby raczył zapomnieć łaskawie, że są polacy na świecie.
 - Gdzie kandydat myśli się stołować w Petersburgu?
 - Wszędzie, byle nie u Donona i Cubata.
 - A co kandydat uczyni, jeżeli go zaproszą na neosłowiańską ucztę?
 - Odpiszę, że nie jadam kulebiaki à la Kramarz i nie pijam Pilznera à la graf Bobryński.
- W tem miejscu przerwano nam rozmowę, gdyż wpadło do pokoju nagle kilku ludzi, którzy porwali

kandydata na posła do IV Dumy, wołając coś, co mogło być tak dobrze uznane za słowa: *do wyborów*, jak i *do wybojów*.

II.

U p. Dmowskiego.

- Racz pan usiąść na fotelu, na dwóch, na trzech, choćby na czterech.
- Skąd taka łaska?
- Panie złoty! Warszawa zapomniała o mnie zupełnie. Nikt mnie nie interwjuje, więc rozumie pan, że taki gość...
- Dobrze, dobrze, aleś pan, panie kandydacie, rozwlekły. Zaczynajmy wywiad.
- Dobrze. Czy mam wstać?
- Zbyteczne.
- Lepiej wstanę. To będzie uroczyściej! Warszawa pozna, jak jestem dobrze wychowany i jakie mam dla niej uszanowanie.
- Dobrze. Dlaczego pan postawił swoją kandydaturę na posła do IV Dumy?
- Bom mocny i zdrów.
- Czy ma pan jakiegokolwiek szansę do przejścia na posła?
- Gdybym miał choć najmniejsze istotne szanse, tobys pan dawno stąd wyleciał.
- Jaką pan się rządzi zasadą polityczną?
- Wolno w Polsce, jak kto chce.
- Co pan myśli o żydach?
- Zupełnie co innego, niż myślałem przed 5-u laty.

— Dlaczego pan zmienił swoje przekonanie?

— Z zasady porządku domowego. Bieliznę zmieniam co tydzień, nbranie co rok, a zasady co pięć lat.

— Co pan uczyni, jeżeli pana nie wybiorą na posła?

— Zajmę się farbiarstwem.

— Proszę o jaśniejsze określenie.

— Będę malował bez przerwy na czarno tego, którego wybiorą.

— Kto według pana jest w Warszawie dobrym polakiem?

— Ja.

— A prócz pana?

— Nikt więcej.

— Skąd ta pewność?

— Przeglądałem wszystkie adresy w „Kalendarzu Pogotowia na rok 1912“, i nie znalazłem tam ani jednego odnośnego nazwiska.

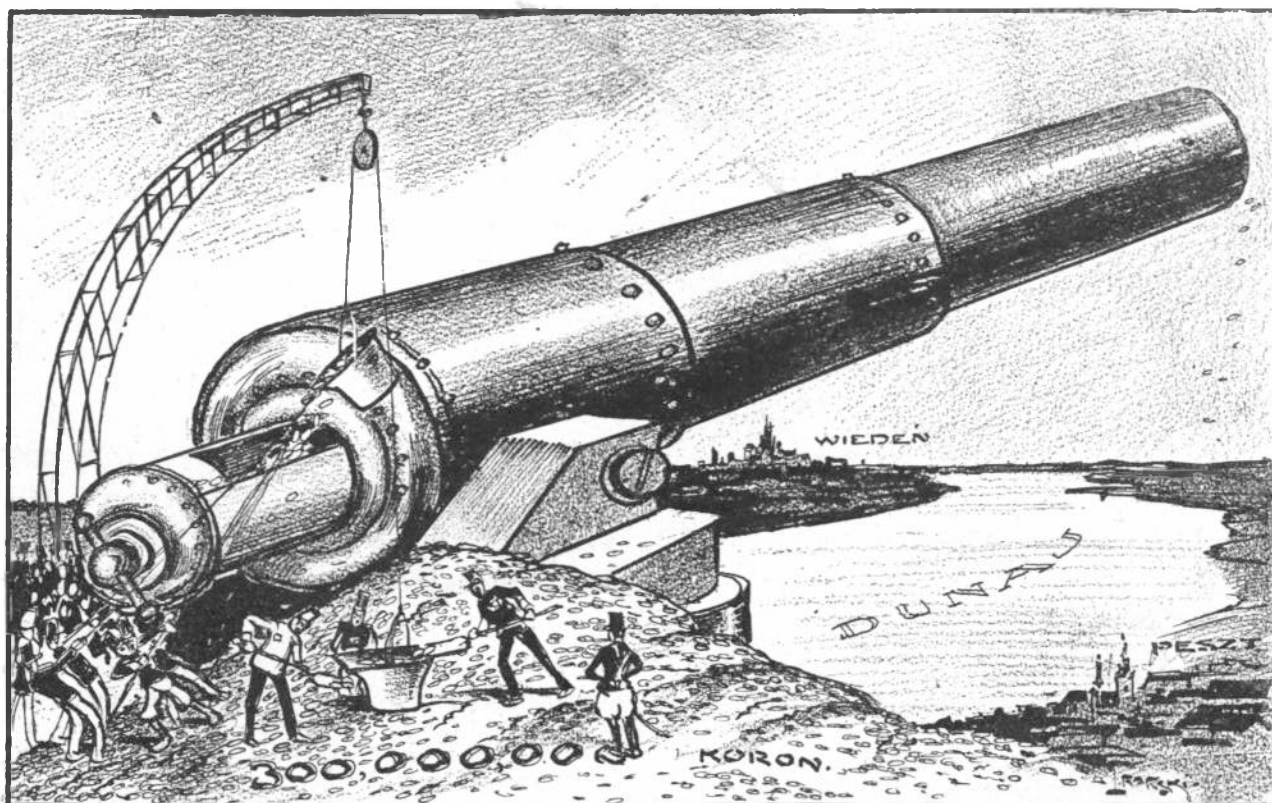
— Co pan sądzi o panu Kucharze...

Biedny nasz współpracownik! Nie dojechał po za zgłoszkę „rze“... gdyż ujrzał się nagle pod sufitem, a potem na podwórzu. Odniesiono go nam w koszu od marchwi, który pożyczyla jedna z lokatorek. Na szczęście, rękopis wywiadu znalazł się w jednej z oddzielnych części postrzępionej garderoby.



Ze spraw bałkańskich.

Anglja. — Nie oglądaj się na tamtych, tylko chodź, kochanku, zemną! Ja jeden jestem twoim prawdziwym przyjacielem, tamci inni — judasze.



Armata bałkańska.

Dowódca. — Wycelowaliście wprost na Bałkany, nie myśląc wcale o tem, czy nie potrzeba będzie po pierwszym strzale wykręcić gwałtownie tej ciężkiej maszyny poza Dniestr.

RESTAURACJA HOTELU „BRISTOL”

Od strony Bałkan...

Od strony Bałkan niebo się zacinia,
Zrywa się widmo wojny i zniszczenia,
Zdała, tu, owdzie już błyskają łuny
I płyną chmury, brzemienne w pioruny.
Bóg wicherów zaczął dąć w powietrzne miechy
I niesie iskry na bałkańskie strzechy,
Wkrótce się zmgą ludów zbrojne dłonie
I cały Bałkan pożarem zapłonie.

I stoi, milcząc, świat wobec zagadki,
Jaką mu przyszłość zgotują wypadki,
Jaką przyniosą w dziejach świata zmianę,
Dzisiaj tak bliskie, wczoraj oddalane?
Czy dla starego Europy ładu,
Od Bałkan idąc nadejdzie dzień sądu
I czy zniszczenia krwawe archanioły
Potęg dzisiejszych nie zetrą w popioły?

Zawiadomienie.

Po gruntownej przebudowie otwarto Restaurację w Hotelu Angielskim (Wierzbowa 6).

Z poważaniem J. JORDAN.

Telef.: bufet 5-90, sala 27-28, gabinety 20-74, szatnia 36-02.

Nareszcie.

Nareszcie zawarto przedwstępną umowę pokojową pomiędzy Włochami a Turcją, na warunkach dla Turcji bardzo korzystnych. Umowa ma punktów:

§ 1. Król włoski zostanie tylko władcą Trypolisu, głównym natomiast kapłanem z prawem dawania ślubów, pozostaje sułtan turecki.

§ 2. Król włoski ściąga jedynie podatki od trypolitańczyków, sądzi ich, zamyka do więzienia, wiesza, obdziera na markach stemplowych, monopolach tabacznym i innych, natomiast wszelkie duchowe strony mieszkańców Trypolisu, wewnątrz ich serc i dusz, oddaje się do eksploatacji sułtanowi turekiemu.

§ 3. Trypolitańczycy obowiązani są jedynie do służenia w wojsku włoskiem po lat pięć, każdy z żołdem 24 lir = rubli 9,80 kop rocznie, natomiast sułtan turecki ma prawo wziąć sobie do służby osobistej ilu chce mieszkańców Trypolisu i płacić każdemu nawet po 100,000 piastrow rocznie, jeżeli mu się tak spodoba.

Jak widzicie państwo, warunki pokoju są dla Turcji lekkie, zaszczytne i dogodne, i dlatego pokój niebawem zawarty zostanie.

Vesta

usuwa węgry i rozszerzone pory,
pięknie matuje tłustą potyskującą
cerę. Żądać wszędzie. Główny
skład Marszałkowska 116, tel. 16-73

KALOTECHNIKA.

RESTAURACJA
przy Handlu Win
Prakowskie-Przedmieście 8.

J. LJEWSKI i SKRA
Wszelkie
nowalje
Sezonowe

KONIAK



IMPERIAL

Z CYRKU.

Dobrze, że na czas wyborów
Zjechał Ciniselli,
Żółć, ulaną w trakcie sporów
On nam znów wybieli.
Zwłaszcza, w czym nic wesołego,
Co przyznają smutnie,
Cyrk do życia wyborczego
Podobny okrutnie.
A więc żongler, co żongluje
Swobodnie, bez troski,
Czyż on nie politykuje
A la Roman Dmowski?
Aeroplan, co na sznurze
Trzyma gimnastyka,
Czyż to nie jest jego w „górze“
Wielka polityka?
Pan, co wodę w siebie leje,
A dobrze to umie,
Czy to nie są nasze dzieje
W czwartej, przyszej Dumie?

Bim - Bom, dwa ucieszne chłopcy,
Z mnóstwem swych termedji,
Czy nie niosą nam pod stopy
Wyborczej komedji?
W trakcie najwłaściwszej pory
Trafił cyrk nam w sedno,
On albowiem, a wybory,
To jest prawie jedno.

Przechowanie Mebli **HENRYK PUŁAWSKI**
MAZOWIECKA 11, telef. 9-96 i 228-60.

Śmiałość.

— Więc żydów wyznanie wiary Kucharzewskie-
go, złożone na wiecu wyborczym, nie zadowoliło?
— Dziwny z siebie chłop! Jakże ich miało za-
dowolić, jeżeli Kucharzewski ośmielił się powie-
dzieć, że jest polakiem!



W dniu 15/X 1912.

- A to co za figura?
- Najwidoczniej jeden z kierowników najnowszego prądu polityki pana Dmowskiego.

MAL. POLSKICH
— HURT I DETAL —
KATALOG NA ZADANIE

POCZTÓWKI

POLECA

WARSZAWA
WIERZBOWA 8
(WPROST NIECALEK)

W. KURCZYŃSKI

U tenora.



— Mistrzu! Skąd głos twój wszystkich tak zachwycą
Swym brzmieniem srebrnym i przeczysnym takim?
— Prosta jest śpiewu mego tajemnica:
Smaruję gardło Szustowa Koniakiem.



TOJ. ARG.
NORBLIN
BR. **BUCH**
IT. WERNER

POLECAJĄ
**WYROBY PLATEROWANE
SREBRNE**
NACZYNNY

W WARSZAWIE
KRAK. PRZEDMIEŚCIE N: 67.
MARSZAŁKOWSKA N: 127.

W ŁODZI
UL. PIOTRKOWSKA
DOM WITTM. SCHEIBLERÓW

JAŚ I ZOSIA.

Historyjka w 10-ciu obrazkach.
IX.

Zostawili więc zadatek.
Sprawą tą uradowani
Jaś się cieszył. Zosia także,
Klaszcze w dłonie starsza pani.
— Zapłacimy wszak ratami,
Koniec nastał naszej biedy,
Bo na raty to się spłaca
Niewiadomo nawet kiedy!



Co wyrzekłszy z wielką swadą
Od Trepte go do domu jadą.
(D. c. n.)

(Emil Trepte w Warszawie,
Marszałkowska 147.

Uniwersalny magazyn naczyń
kuchennych i gospodarczych).

SAGRADA BARBER

**wzmacnia żołądek
i łagodnie przeczyszcza**

„Prawdziwy tylko z apteki św. Ducha, Wiedź”

S. HISZPAŃSKI
SZEWC MĘSKI I DAMSKI
Warszawa, Krak.-Przedm. N: 7.
Istnieje od 1838 roku

B. KOCHANOWICZ
SKŁADY SKLEPIONE
PRZECHOWYWANIA MEBLI
PL. TEATRALNY N: 12 TEL. 7-19
MARSZAŁKOWSKA 95 T. 41-19

ZUPY (SKONCENTROWANE)



Rakowa, zółwiowa, ze zwierzyny, z kur i Julienne po 15 k. tafelka.
Barszez, grochówka, krupnik, warzywa — tafelka po 8 kopiejek.

WARSZAWSKA FABRYKA KONSERW
Tow. Akcyjne **JÓZEF WERNER, CYRAŃSKI i S-ka**
Warszawa, Solec N: 39. Tel. N: 15-49.
Żądać we wszystkich handlach kolonialnych, popierających przemysł krajowy.

„Rendez - vous”
dla przyjezdnych.

„BAR EXPRESS” 80, Jerozolimska, 80.
Blisko dworca kolei
Warszawa.-Wiedeńsk.

RESTAURACJA PIERWSZORZĘDNA
Wspaniały lokal. Osobny pokój dla pań.
NOWOŚĆ! Pokoje gościnne w piwnicy urządzone
na sposób zagraniczny. Ceny niskie



Wiluś. — Poczekaście no chwilkę, sąsiedzi, z fajerwerkiem bałkańskim! Nie wiem dokładnie, czy moje ministerjum jest już przygotowane do iluminacji!

ŻYRANDOLE GAZOWE — Największy wybór **HUGON FRIED**
ELEKTRYCZNE Najtańsze ceny Moniuszki 4. Tel. 14-71.

TOW. AKC. „FR. KARPIŃSKI W WARSZAWIE“.

POLECA:

Karpińskiego MYDŁO ALKALICZNE

do mycia twarzy u osób z cerą tłustą, połyskującą, skłoną do wągrów i pryszczy oraz przy łuszczeniu się skóry.
Cena kop. 40 za sztukę.

Karpińskiego MYDŁO OGÓRKOWE

hygieniczne, usuwające opaleniznę i piegę.
Cena kop. 50 za sztukę.

Karpińskiego MYDŁO NEUTRALNE

znakomity środek higieniczny do pielęgnowania twarzy, rąk i ciała u dzieci.
Cena kop. 40 za sztukę.

Skład główny: Elektoralna № 35, tel. № 6-00.

ŻAДАĆ WSZЕDZIE.

ЖАДАТЬ ВСЕЗДЕ.



Główny Warsz. Fabr. Skład Dywanów

142 Marszałkowska 142, tel. 62-71.

MATERJAŁY NA MEBLE, PORTJERY,
DYWANY, CHODNIKI, FIRANKI, ROLETY,
KAPY, SERWETY, PLEDY, DERY, CHUSTKI,
KÓŁDRY, CERATY, LINOLEUM.

Piękność

Najdoskonalsza



RÓŻANE MYDŁO KRYSZTAŁOWE

odróżnia się od wielu innych podobnych wyrobów obfitą zawartością gliceryny, szczególniej dobroczynnie działającej na skórę. Używane stale nadaje skórze i barwie twarzy tą delikatność, gładkość i elastyczność, które uważane są za istotne oznaki nadzwyczajnej piękności.

Przedziwnie miękka piana. Zużywa się oszczędnie. Piękny zapach. Niezbędne do celowego pielęgnowania ciała i płci. Cena 25 kop. Prawdziwe tylko z zatwierdzonym prawnie № 4711.

Ferd. Mühlens

PERFUMERJA № 4711.
KOLONIA n/R. — RYGA
Dost. Dworu Jego C. Mości
Cesarza Wszechrojsi
ZAŁOŻONE w r. 1792.

Dostać można wszędzie.



Cognac Bouelleau & Co

PRIVÉ STOCK 30-litni
Nieporównanej dobroci. — Żądać wszędzie.



ODCISKI NISZCZY Z HORZENIEM

MOZOLIN

35%

REINHERZ

WYSTRZEŻ SIĘ NAŚLIAD. SPRZED W SZEDZIE

FABR. w PETERSBURGU CHERSONSKAJA 2

Strzeż się podrabianych i naśladowanych.

DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH

EKSTRAKT I KARMELKI

Z miodu, — Stodu i Ziół — FABRYKI

LELIWA

w Warszawie, ul. Zielna 21. Tel. 59-54.

Sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych.

Zwracać uwagę na firmę i na markę fabryczną

NAGR. WŁ. ZŁOT. MEDALEM w PARYŻU

ZMIANY

ARAGO

ST. GÓRSKIEGO

ODCISKÓW

WYSTRZEŻ SIĘ

35 i 60 k

LESZNO 12

NAŚLIADOWYCH

Zwracać uwagę na markę Gładjator.



MEBLE
poleca firma **STANISŁAW**
MARSZAŁKOWSKA 129. Tel. 195-45.

Wyrzucić się podrażniał. Marka zatwierdzona przez Rząd. GEDEKE I S-ka. № 4580.

PRAWDZIWI TYLKO W PUDEŁKU z PLOMBĄ ROB. PAŃSTW. KOMOBY CELNEJ.

DLA SZYBKIEGO, WYGODNEGO I NIEBOLESNEGO WYLECZENIA

HEMOROIDÓW

poleca się świeco

ANUZOL.

Jest to środek wypróbowany, działający dobroczynnie i uznany przez lekarzy za najlepszy

Pudełko i r. 75 kop.

Do nabycia we wszystkich lepszych aptekach i składach materiałów aptecznych.

Przedstawiciele dla Królestwa E. NOCH I W. BORMAN Warszawa, Chmielna 18.

Zołądkowo-chorym w różnych objawach ich dolegliwości (katar żołądka, obstrukcja, zawroty głowy, gazy i t. p.) wskażę skuteczny środek domowy. Zapytania listowne, z dołączeniem marki na odpowiedź, przysyłać do Biura „Ungra“, Wierzbowa 8 sub. „Zdrowie“.

Fryzjer, Józef Bagnowski

Wilcza 35, róg Marszałkowskiej, telefon 29-39

poleca: Wszelkie wyroby z włosów, perfumeryę krajową i zagran. SALONY DLA PAN i PANÓW. Mycie i farbowanie głów z momentalnym suszeniem. Manicure.

Preparat „TRAYSER“ przeciw reumatyzmowi i podagrze jest do nabycia we wszystkich Aptekach i Składach Aptecznych. Ilustrowana broszura z prawidłowym opisem powyżej wspomnianych chorób wysłana zostaje na pierwsze żądanie bezpłatnie. Adresować: M. E. Trayser, № 120. Bangor House, Shoe Lane. London, England E. C.



Wylączny skład na Cesarstwo i Królestwo

ROMUALD LENARTOWICZ

Tylko oryginaln. piw zagranicznych

PÓ- Oryginalne piwo Pilzeńskie w antałkach, sytonach i bytelkach

LE- „ „ Kulmbachskie (Spaten) „ „

CA: „ „ Grodziskie tylko w butelkach. „ „

Krakowskie-Przedmieście Nr 54, telefon 18.

Skład egzystuje od 1881 roku

PIWA **BAWARSKIE, PILZEŃSKIE I KULMBACH**

POLECA **HABERBUSCH & SCHIELE**

Tow. Akc. Browaru Parowego

RESTAURACJA „ROYAL” CODZIENNE KONCERT
 przy HOTELU **„ROYAL”** od 8 do 2 w nocy
 CHMIELNA № 31 Telef. № 5-07

WYKWINTNA SALA DLA ZEBRAŃ TOWARZYSKICH I GABINETY

Hotel Royal

gruntownie odnowiony i urządzony podług ostatnich wymagań. Centralne ogrzewanie. wanny, prysznic, windy elektryczne, telefony na wszystkich piętrach. №№ telefonów 5-09 i 8-29.

BAR „POD DASZKIEM” MARSZAŁKOWSKA 71.
 Telefonu № 233-87.

ZNAKOMITE PIWA PILZNER, JASNE I CIEMNE
Akcyjnych Browarów Haberbusch i Schiele

Po gruntownym przerobieniu został otwarty pod moim zarządem
 Z szacunkiem **F. Leski.**

FRYZJER M. SŁOMCZEWSKI MARSZAŁKOWSKA № 98

róg Alei Jerozolimskiej. — Telefonu № 115-00.

SALONY dla PAŃ i PANÓW urządzone podług najnowszych wymagań. — Farbuje włosy podług ostatniej techniki niezrównanej dobroci farbą „TEINTURE VEGETALE” D-ra Tarina. — Wyroby z włosów, perfumerja, kosmetyka i galanterja w wielkim wyborze. — Ceny przystępne.

Długoletni współpracownicy i kierownicy firmy **Leopold KOCH** otworzyli **MAGAZYN WIEDEŃSKI UBIORÓW MĘSKICH**
J. NAGÓRSKI i S-ka
Miodowa 2 (róg Senat.), tel. 35-54. W dawnym lokalu.
 WIELKI WYBÓR GOTOWYCH UBIORÓW MĘSKICH. — Specjalny dział obstalunkowy.

BRACIA BORKOWSCY
 SKŁADY ELEKTROTECHNICZNE



OSZCZĘDNOŚCI PRADU

ŻYRANDOLE ELEKTRYCZNE,
 LAMPY STOŁOWE, AMPLI, LAMPKI ŻAROWE

WARSZAWA, Al. Jerozolimska 56. Tel. 42-46.
 ŁÓDŹ, Piotrkowska 125. Tel. 14-40.

Pierwszy w Warszawie na sposób zagraniczny
Wielki Bazar Spożywczy
 wszystkich produktów domowego użytku
 Bagatela № 12, róg Alei Szucha
 Telefonu № 274-34.

Mięso, drób, zwierzyna, ryby żywe i wędzone, mąka, leguminy, włoszczyzna, nabiał, pieczywo. Wędliny warszawskie i litewskie, Owoce, wina, wódki, piwo. — W wielkim zakresie towary kolonialne i gastronomiczne. Gatunki wyborowe. Ceny targowe. Zamówienia odsyła się do domów.

Browar Parowy W. KIJOK 59 ŻELAZNA 59.
 Tel. 6-98

POLECA
 Piwo: Pilzeńskie i Bawarskie.

Restauracja Hotelu Brühlowskiego wydaje śniadania, obiady i kolacje
 KONCERTY CODZIENNE z poważaniem
JAN SZEPTYCKI

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne 1 wiersz petitu 1 szpaltu 25 kop. Nadesłane na stronie tekstowej 1 wiersz garmontowy 1 rb. Margines przez całą długość strony 5 rb. Administracja ogłoszeń „Muchy”: Sadowa 7 m. 7, telefon 115-01.